

Królestwo Albanii

Inni ludzie, reż. Maciej Stuhr, Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego Filia we Wrocławiu

Leszek Pułka ⓘ

aA aA aA



"Inni ludzie", fot. Edgar de Poray

Pytanie, co wypełnia głowę człowieka żyjącego obok nas, wydaje się ważne, skoro aż tak zależne od okoliczności politycznych. Dorota Masłowska w *Innych ludziach* ukazała mieszkańców warszawskich, postcorbusierowskich betonowych utopii, które w drapieżnym kapitalizmie stały się piekłem samotności i porzucenia lub mitem czasów, które lepsze już były.

1. W przeciwieństwie do dzielnic wykletych – jak wrocławski Trójkąt, warszawska Praga, łódzkie Bałuty czy Widzew – blokowiska PRL-u nie miały lokalnych herosów ani śpiewaków. Wspomnijmy gęstą obyczajowość Marka Nowakowskiego w *Księciu ciemności*, knajackie narracje Jana Himilsbacha, Sławomira Lubieżskiego z traumatycznym patomentalem *Ballady o Januszu*, bodaj pierwszą w odkrywaniu herosów ruin *Piątkę z ulicy Barskiej* Kazimierza Koźniewskiego, gorzki *Ósmy dzień tygodnia* Marka Hłaski, komiksowego *Złego* Leopolda Tyrmanda.

2. Inscenizacja Macieja Stuhra jest wystarczająco dynamiczna i kolorowa, by rytmem częstochowskich rymów publiczności nie znużyć. Tempo i temperaturę zdarzeń dyktuje narracja kabaretowych scenek, gdyż rapo-poemat Masłowskiej na scenie tak poprzepłata wątki, tak mocno reminiscencje splata z teraźniejszością, iż spektakl rozpada się na kilka równoległe opowiadanych anegdot. Rzecz zdumiewa także splotem narracji pierwszo- i trzecioosobowej. Ten, który mówi, jest niemal równocześnie opowiadany. Mówiący jest komentowany – trochę jak w narracjach *social media*.

Całość – jak w każdym kabarecie – ma zbyt częste załamania tempa ruchu scenicznego. To kłątwa kostiumowych przebieranek i zdarzeń z teatru pudełkowego rodem: wszedł/wyszedł, rzekł na stronie, siedzi/stoi, czekając na kwestię. Akcja chwilami po prostu siada. Dosłownie, bo postacie posiadają to tu to tam na plastikowych tramwajowych siedzących i tępo patrz przed siebie. Są tylko emblematami. Komediamiowymi. Charakterystycznymi. Groteskowymi. Plakatowymi. Ale emblematami, nie bohaterami zdarzeń.

Substancja materialna opowieści Masłowskiej wydaje się wątlą, po wielokroć ograna w rymach, skeczach, vlogach, postach, lotzapach. Ona chyba kocha go, on chyba kocha ją, ale korzysta z łatwej okazji i zdradza. W tle dilerka narkotyków i Polska tramwajowa – krótkie narracje, banalne relacje. Wypalone wartości. Liczmany marzeń. Kostiumy dresiarzy. Umówmy się, Czechow czy Wyspiański nie są idolami Internetu, więc mimo że ze sceny sączy się nieustanny rap o seksie, kasie i prochach, słyszymy tylko to, co wiemy od kilku dekad z rymowanek Peji, O.S.T.R.-ego czy Popka, króla Albanii. Do *Jestem Bogiem* dość daleko stąd.

3. Przez chwilę zdawało się, że sceniczna adaptacja niezwykłego w formie zbioru rymowanek autorki *Pawia królowej* stanie się współczesnym *Autobusem* Linkego. Sugerowała to scenografia – środek sceny wypełniła bowiem żółta klatka z prętów-uchwytów, kołując bohaterami-pasażerami tego dwugodzinnego wehikułu czasu.

Rapowa, rymowana struktura języka sprawia, że *Innych ludzi* można bez trudu wydobyć z oceanu docusoapów, paradokumentów czy patostreamów. Ale jak z każdego rapu, dowiadujemy się tylko tego, co wiemy, bo widzimy, słyszymy, dotykamy – nawet wypierając te powidoki i posłyszenia memami z Kingą Rusin czy posłanką Lichocką. Bo to przecież kultura infantylna – kulejące rymy do przedszkolnych bitów. I jak w każdej bajce ludowej z dobrze znanym morałem.

Mansjony po prawej i lewej stronie wypełniły sypialnie bohaterów – mieszczańska żenada emocjonalnej pustki kontra libertyniśki (chciałoby się) sekso-luksus. Nad nimi kolejne szkatułki: salonik Rossmanna, czyli mit łatwego piękna, i półpiętro sublokatorek – cudnej i paskudnej, jak w farsie. Całość przecina wstęga żelaznych schodków. Oto scena kokon, scena tablet z symultaną, w której bohaterowie tego obyczajowego tetrisa wpadają na siebie, odgrywają skecz i zsuwają się w nicość zascenia lub stają się ukrzesłowieni.

Spektakl Macieja Stuhra, przypominając jedną z formacji kulturowych, których media mainstreamu nie hołubią, stawia niewiele ważnych pytań. Bo jakoś wydrążeni wydają się jego bohaterowie. Niemądrzy. Zwierzęcy. Śmieszni do bólu – to nie przenośnia.

4. Ponieważ *Inni ludzie* to dyplom, każdy z młodziutkich aktorów musi odegrać stosowne kwestie, by rzecz zaliczyć. Skutkuje to dość nieoczekiwanymi podziałami partii tekstu pomiędzy postacie. Dialogi wydają się podporządkowane poczuciu humoru reżysera – i to dobrze – ale i niezbyt intrygujące – a to średnio dobrze. Prowadzą widza dwa wątki: opowieść rapera-dilera Kamila (nieco sepleniący Adam Rosa) oraz smuteczki nieszczęśliwej w związku z kredytem męża Iwony (wodząca na pokuszenie jako lateksowa kocica Dominika Zdzienicka).

Ich romans wydaje się równie żenujący jak reklamy, które mijają w mieście – rozmowy na temat ściągania przepoconych skarpet i przetykania rur być może uradują fetyszystów, zmysłowe wskazze nie są. Nie dość tego – w finale komentujący zdarzenia Jezus z logo dyskontu w funkcji aureoli (niebanalnie interpretujący postać Mateusz Kieraś) przemienia się w technoflagrąną drag queen, więc śmieszność wylewa się ze sceny jak pot ze sportowych butów.

O talentach aktorów trudno coś powiedzieć. Obok wspomnianych wyżej wystąpili między innymi: Paulina Krupa (Matka i Justa), Paweł Wydrzyński (DJ i Carlo Rossi). Używając mikrofonów, choć to nie musical. Tańczą dość niezgrabnie, ale też brak w spektaklu namysłu nad sensem choreografii. Ciała mają zmanierowane, zanim zaczną cokolwiek grać. Niczego nie interpretują, bo od początku obnoszą plakiety z wizerunkiem postaci. Ale czy można gniewać się na kabaret, że jest tylko kabaretem?

Błysnęła wyczuciem sceny, temperamentem i lekkością ruchu Anastazja Małocha (Aneta) – i dla niej warto *Innych ludzi* oglądać. Jak dla mnie, mogłaby wystąpić solo.

09-03-2020

Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego Filia we Wrocławiu
Spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego
Inni ludzie
na podstawie książki Doroty Masłowskiej
reżyseria: Maciej Stuhr
scenografia i kostiumy: Mateusz Stępniak
muzyka: Michał Gorczyca
reżyseria światła: Katarzyna Łuszczuk
ruch sceniczny: Bożena Klimczak
konsultacje wokalne: Rafał Karasiewicz
obsada: Piotr Czarniecki, Agata Harat, Mateusz Kieraś, Diana Kozłowska, Paulina Krupa, Aleksander Maciejczyk, Anastazja Małocha, Aleksandra Mirecka, Tomasz Ostach, Adam Rosa, Paweł Wydrzyński, Dominika Zdzienicka
premiera: 8.02.2020

MACIEJ STUHR

MATEUSZ STĘPNIAK

MICHAŁ GORCZYCA

WROCLAW

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

PRZECZYTAJTEŻ



Lukasz Drewniak

Kolonotatnik 64: Nie ze mną te numery



Henryk Mazurkiewicz

Prawda o (P/p)prawdzie



Piotr Olkusz

Czerniucha



Magdalena Tarnowska

Nowy, bajkowy, kolorowy



Mirosław Kocur

Anty-Midas



Małgorzata Komorowska

Frustracje w krainie czarów

BĄDŹ NABIEŻĄCO

